Nr. 278. We Lwowie Wtorek dnia 6 Października 1896. **Rok XXIX,**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego”, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisiik'a.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Dennebarg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krajcarze od jednego wiersza 50 ct.
Prywatne korespondencje 12; nekrologia 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Walka o kwotę.

Lwów 5. października.

Wymiana not dyplomatycznych między austrjacką a węgierską deputacją kwotową skończona. Na replikę przedlitawskiej komisji regnikolarnej, o której w swoim czasie pisaliśmy, nastąpiła teraz duplika komisji zalitawskiej i na tem, jeżeli już mamy pozostać przy terminach technicznych zaczerpniętych z procedury cywilnej — następuje relut aktów. Wymiany pism już niema. „Gdyby jednakowoż szanowna deputacja austrjacka — powiada deputacja węgierska — była zdania, że przez osobiste rokowania między obiema deputacjami możnaby usunąć istniejące różnice w zapatrywaniach i tą drogą dojść do gorąco upragnionego także ze strony węgierskiej celu, a mianowicie do porozumienia między obiema deputacjami, albo przynajmniej do zbliżenia sprzecznych zapatrywań, w takim razie węgierska deputacja stoi zawsze z największą ochotą austrjackiej deputacji do dyspozycji“.

Taki jest finał ostatniego renuncjum węgierskiego, który jednak żadnego niema praktycznego znaczenia. Sejm węgierski już rozwiązano, a dnie żywota austrjackiej rady państwa także są już policzone. Niedaleka zatem chwila, w której i ciało prawodawcze z tej strony Litawy skończy swoje czynności, a w tej samej chwili gaśnie także mandat jego deputacji kwotowej, tak jak już wygasł węgierskiej: wymienione między niemi energiczne pisma mają wartość przedewszystkiem historyczną. Nowe parlamenty wybrać muszą komisje regnikolarne. Nawiążą one niezawodnie rzeczy tam, gdzie poprzednio urwały, przynajmniej pod względem materjalnym, ale formalnie taniec rozpocznie się prawdopodobnie na nowo od początku.

Przy tym stanie rzeczy spóźniona odpowiedź węgierskiej deputacji kwotowej straciła niezawodnie wiele ze swojego znaczenia aktualnego, niemniej jednak warto na chwilę przy niej się zatrzymać. Raz dlatego, że odpowiedź ta jest wyrazem zapatrywań sfer węgierskich i wątpliwości nie ulega, że następny parlament i następna komisja regnikolarna tak samo zasadnicze zajmą stanowisko, a powtóre dlatego, że obszerny referat pana dr. Maksa Falka dla samej swojej formy i treści zasługuje na uwagę.

Już przy sposobności wymiany pierwszych not między deputacjami kwotowemi, mieliśmy sposobność czynić porównanie między elaboratem pana radcy dworu dra Beera, a referatem pana redaktora *Pester Lloyda* dra Falka i przyznaliśmy wówczas — szczerze mówiąc prawie niechętnie, bo z żalem i zazdrością — że pod względem formy sprawozdawca węgierski zupełnie pobił swojego kolegę austrjackiego. Było to tem nieprzyjemniej przyznać, o ile słuszność i sprawiedliwość jest tym razem po stronie przedlitawskiej, że ona z całem uzasadnieniem domaga się podwyższenia kwoty, przypadającej na Węgry w wydatkach na sprawy zewnętrzne. Broni się przeciw temu Zalitawja i przyznać musimy, że broni się dzielnie i energicznie — przynajmniej co do formy. Lepszego rzecznika dla swoich w zasadzie niesłusznych i nieumotywowanych aspiracyj nad Maksa Falka chyba znaleźć nie mogła. Te same uwagi formalne moglibyśmy dzisiaj, przy sposobności wymiany dalszych odpowiedzi, powtórzyć. Renuncjum węgierskie jest tak samo cięte i — agresywne jak pierwsze nuncjum. Maks Falk jest niemiłosierny, bystrem okiem wychwytuje słabe strony adwersarza i wali niemiłosiernie. Przypuszczamy, że panu Adolfowi Beerowi cokolwiek niewygodnie i nieprzyjemnie mieć do czynienia z takim przeciwnikiem.

Oddawszy te pochwały stylistycznej części enuncjacji węgierskiej komisji regnikolarnej, wolno nam tem snadniej zaznaczyć, że, merytorycznie i treściwie pan Falk w swojej duplice nie wykazał, że miał w obronie rację. Kwestja sporna krystalizuje się w pytaniu: W jakim stosunku mają się obie połowy monarchji przyczyniać do wspólnych wydatków? Powinnoby się wydawać, że zasadnicza odpowiedź ta żadnej nie nastręcza trudności i żadnej nie nasuwa wątpliwości. Ponieważ obie połowy monarchji są teoretycznie biorąc równouprawnione, ponieważ obie jednakowy mają wpływ na sprawy, które są wspólnemi, przeto obie połowy powinny w jednakowym stopniu przyczyniać się do wydatków z temi sprawami połączonych. Równe prawa równe nakładają obowiązki. To jest reguła, a obojętną powinnoby być rzeczą, czy obie połowy pod każdym innym względem są sobie równe. Czy zajmują taki sam obszar, czy liczą mniej lub więcej ludności, czy kraj jest bogatszy czy biedniejszy, czy posiada mniej lub więcej długów, czy poddani więcej lub mniej opłacają podatków — to wszystko są niezawodnie same dla siebie rzeczy bardzo ważne, ale przy rozstrzyganiu zasadniczej kwestji kwotowej nie mogą być uwzględniane. Takie jest, przyznajemy, stanowisko teoretyczne.

W praktyce trzeba je było przed laty trzydziestu opuścić, Austrja wzięła na siebie lwią część wydatków — 70% i zgodziła się z tem, by Węgry płaciły jeno część z tego, co na nich właściwieby przypadło — 30%, po prostu dlatego, iż Węgry były wyniszczone i biedne i nie mogły wówczas więcej płacić. Od tego czasu jednak stosunki radykalnej uległy zmianie. Węgry wzbogaciły się, ich zasoby wzrosły i we wszystkich dziedzinach życia państwowego, społecznego i ekonomicznego, olbrzymie zrobiły postępy. Austrjacka deputacja kwotowa udowadnia to szeregiem licznych cyfr i dat — cóż naturalniejszego i logiczniejszego, że ona wraca do zasadniczego stanowiska, o którem powyżej była mowa: domaga się, by Węgry wzięły na siebie tą część ciężarów, jaka im słusznie przypada. Cóż na to słuszne żądanie odpowiada deputacja węgierska? Przyznaje ona najzupełniej, że istotnie Węgry znamienite zrobiły postępy, że są bogatsze, że mają większe dochody, że płacą większe podatki, ale „z całą stanowczością sprzeciwia się temu, aby przy ustalaniu kwoty wolno było brać wzgląd li na stosunki jednej strony i jakoby druga strona na tej zasadzie miała prawo wystąpić z jakiemkolwiek żądaniem.“ „Austrjacka deputacja kwotowa — powiada *renuncjum* — ignoruje zupełnie, że pod wyższenie węgierskiej kwoty byłoby zarazem zmniejszeniem kwoty austrjackiej, że zatem powód wówczas dopiero byłby zupełnym, gdyby uwzględniono nietylko polepszone stosunki finansowe węgierskie i stąd wnioskowano o podwyższeniu kwoty węgierskiej, ale gdyby także wykazano, że w tym samym czasie stosunki austrjackie wcale nie, lub przynajmniej nie w tym stopniu co węgierskie się polepszyły, gdyż tylko w tym razie mógłby powstać powód do podwyższenia kwoty węgierskiej i zmniejszenia kwoty austrjackiej.“ Argumentacja ta znowu z gruntu fałszywa i przewrotna i musi naturalnie doprowadzić do tych wniosków, jakie chcą mieć Węgry. Swoją drogą postępy Przedlitawji na polu ekonomicznem nie wytrzymują porównania z postępami węgierskimi. Ale ta kwestja jest zupełnie obojętną. Nie chodzi o żadne porównanie wzajemnych zasobów. Gdyby Austrja była nawet zasobna i bogata, jeszczeby z tego nie można dedukować, że ma płacić za Węgry. Jeżeli to czyniła przez lat trzydzieści, to dlatego, że Węgry były biedne, ale z tego nie wynika, że muszą zawsze płacić. Na tem stanowisku musi stanąć austrjacka deputacja kwotowa. Może to nastąpi, ale już w nowym parlamencie i w nowej komisji regnikolarnej. Może wówczas też się znajdzie energiczniejszy dla niej — referent.

Interwiew z historykiem angielskim.

We Wiedniu bawi od kilku dni znakomity uczony i historyczny pisarz angielski, William E. H. L e c k y, autor niepospolitych dzieł, jak „Historja racjonalizmu w Europie“, „Historja XVIII. wieku w Anglji“, „Wolność a demokracja“ i t. d. Otóż jednemu z dziennikarzy naddunajskich przyszła myśl, udać się do głośnego historyka i interwiewować go w kwestjach bieżącej polityki. Odpowiedzi i poglądy Lecky'ego zasługują bezwarunkowo, aby je pobieżnie tutaj streścić. Na grzeczną uwagę interlokutora, że jego dzieła wielki wpływ wywarły na opinję publiczną w Anglji, a zwłaszcza zaś na sferach politycznych, odparł uczony z właściwą prawdziwym mędrcom skromnością, że zdaniem jego taki *Times* bez porównania więcej wpływa na ducha narodu angielskiego, aniżeli wszelkie książki. W parlamencie rzadko kiedy zabiera on głos, gdyż mniema, że i bez niego aż za wiele tam gadulstwa. W dłuższą trwałość obecnego rządu konserwatywnego, ze Salisburym na czele, wierzy chętnie, gdyż rząd ten rozporządza znaczną większością (około 160 gł.) w ciele prawodawczem, ponadto zaś ma w swem gronie mężów wysokich zdolności, jak A. Balfour, ks. Devonshire, Chamberlain. Z tych ostatni wywiera potężny wpływ, reprezentując tam liberalnych unjonistów. Do nich właśnie należy Lecky i twierdzi, że unjoniści tak daleceę zlali się już z konserwatystami, że tworzą z nimi jedno stronnictwo. Liberali natomiast rozpadli się na wiele frakcyjek, zwalczających się nieraz wzajemnie. *Home Rule* — rzecz dziwna — nie ma w Leckym przyjaciela, a owszem nawet zaciętego wroga. Widocznie patrjotyzm specyficznie angielski zagłusza w myślicielu i badaczu wszelkie poczucie sprawiedliwości. Zdaniem jego *Home Rule* zaprzepaszczony jest na długie czasy.

Pod jednym względem hołdują oba wielkie stronnictwa Anglji temu samemu zapatrywaniu i co do spotęgowania obronnych sił królestwa, a szczególnie już marynarki. Anglja — są słowa Lecky'ego — rozporządza kwitnącymi finansami, które też umożebniają jej wydawanie licznych miljonów dla floty. Gdy dziennikarz wiedeński zauważył, że Anglja ze swoją potęgą morską byłaby wielce cennym sprzymierzeńcem dla trójprzymierza, odparł L. iż opinja publiczna w W. Brytanji jest silniejszą od każdego rządu, którym też kieruje, nie zaś on nią. Tymczasem myśl wszelkich aljansów z kontynentem jest w Anglji na wskróś n i e p o p u l a r n ą. W dalszym toku interwiewu dotknął reporter obecnych zamieszek na Wschodzie, dając wyraz ogólnemu w Europie podejrzeniu, że Anglja pod płaszczykiem humanitarności, ma na oku nad Bosforem cele egoistyczne. Podejrzenie tego rodzaju odparł historyk z całą stanowczością. W Anglji — twierdził — nie powinno się szukać ani tajemnic ani intryg, gdyż tam wszystko robi się jawnie, jakby pod szklanym kloszem. Opinja publiczna i parlament oświadczyły się przecież otwarcie i głośno przeciw okrucieństwom, w Stambule popełnionym i rzec można, że w całem stuleciu nie widziało się takich orgij, przeciw wszelkim prawom ludzkości wykraczających. (A rzeź Pragi w r. 1794, a świeżo Kroże na Litwie? A nieprzeliczone okrucieństwa moskiewskie w r. 1863? O tem snać nie chce pamiętać historyk angielski. *Prz. Red.*) Panuje u nas powszechne przekonanie — prawił Lecky dalej — że z p a ł a c u s u ł t a n a wychodziły rozkazy do tych haniebnych czynów. Czyż tedy nie byłoby rzeczą wskazaną, nalegać n a d e t r o n i z a c j ę Abdul-Hamida, który obryzgał tron swój krwią ofiar niewinnych? Może jego następca byłby człowiekiem sprawiedliwszym. Na uwagę gościa, że detronizacja Hamida gotowaby może źle oddziałać na Mahometan w Indjach angielskich, odpowiedział Lecky, że Muzułmanie indyjscy przywiązują wielką wagę do swej niezawisłości i stosunek ich do sułtana tureckiego jest mniej więcej taki sam, jak chrześcjan prawosławnych do papieża. Zresztą wyznawcy Mahometa w Indjach są zadowoleni (?) z panowania angielskiego i żyją w spokoju. Jedni jedyni Bengalowie krytykują panowanie brytańskie, a mają i dobrą szkołę i dobrą prasę. Była jeszcze mowa o Rosji, kwestji egipskiej, kolonjach angielskich itp. — lecz na wszystkie dotyczące zapytania odpowiadał historyk angielski z iście dyplomatyczną ogólnikowością.

Widmo mongolskie.

Od lat już kilkunastu zwracano, mianowicie ze stron naukowych, uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Europie od rasy mongolskiej, spoczywającej podówczas jeszcze snem kamiennym na dalekim Wschodzie. Obliczając w przypuszczeniu ludność samych Chin tylko na 400 miljonów, wykazywano, jaki przewrót dokonałby się w wielkoświatowych stosunkach ekonomicznych i handlowych, gdyby te setki miljonów ocknęły się z letargu i stanęły do walki konkurencyjnej z rasą białą.

Wskazując zaś na ogromne przeludnienie niektórych prowincyj olbrzymiego państwa, ukazywano w dalekiej perspektywie widmo gromadnej emigracji Chińczyków na Zachód, a nawet — zbrojnej inwazji Mongołów, czegoś w rodzaju gminoruchów. Wobec skarg, nadchodzących ze Stanów Zjednoczonych i Australji na niebezpieczny, bo wytwarzający ogromną konkurencję, napływ Chińczyków do St. Francisco i innych miast Stanów Zachodnich, i uchwalonych przeciw emigracji środków prawodawczych, zaczynały głosy proroków nieszczęścia znajdować oddźwięk także w szerszych kołach społeczeństwa; nikt jednakże nie myślał, aby niebezpieczeństwo było bliskie, nikt też nie przypuszczał, aby w odnośnej zmianie stosunków główną rolę odgrywać miała maleńka stosunkowo Japonja.

Wojna chińsko-japońska zmieniła od razu położenie na Wschodzie i zamieniła fantastyczne obawy czarnowidzących polityków w pewnej części na rzeczywistość. Śpiący olbrzym mongolski ocknął się, i na zapomnianych krańcach Azji wschodniej powstało nagle, jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, państwo militarne, przemysłowe i handlowe, nie ustępujące prawie w niczem naszym europejskim.

Wprawdzie udało się interwencji mocarstw wydrzeć zwycięskiej Japonji półwysep Liao-Tung i ograniczyć ją na archipelag, ale niepodobnem stało się już wykluczać ją z obliczeń i kombinacyj politycznych i odebrać jej wpływ, jaki samym faktem swego istnienia i życia wywierać musi na całokształt międzynarodowego handlu i przemysłu. Sięgający myślą dalej politycy nie wierzą zresztą, aby położenie na Wschodzie zmienić się już dalej nie miało, aby przebudzona do życia rasa żółta nie miała rozwijać się dalej i większego jeszcze zyskać znaczenia, a mianowicie, aby ruch ograniczył się tylko na mały odłamek Mongołów, zamieszkujących archipelag japoński.

Należy się spodziewać, że w czasie może już niedalekim i Chiny, pogrążone dotąd w ciemnościach barbarzyństwa i przesądów odwiecznych, zmuszone koniecznością, wstąpią w ślady Japonji i z gorączkowym pośpiechem przyswoją sobie zdobycze cywilizacji europejskiej, a wtenczas zjawiłaby się w Azji potęga, z którą żadne z dzisiejszych państw europejskich iśćby nie mogło w zawody, a przynajmniej niewytrzymałoby konkurencji pod względem przemysłowym i handlowym. Wynika to już z samej różnicy płacy robotników. Robotnik chiński, jak wiadomo z Australji i St. Francisko o połowę przeszło tańszy jest od białego, a pracuje więcej.

Jeżeli przyjdzie do tego, wtenczas mogą się też ziścić obawy, że z czasem punkt ciężarny całego ruchu międzynarodowego przeniesie się z nad Atlantyku nad Ocean Wielki, a narody europejskie zamienią role z budzącemi się do życia narodami mongolskiemi.

Niebezpieczeństwo to istnieje dotąd wprawdzie tylko w wyobraźni bojaźliwych polityków i myślicieli uniwersyteckich, ale zaprzeczyć się nie da, że mogłoby zamienić się w rzeczywistość, gdyby miljony, zamieszkujące dziś Chiny, tak szybko i skutecznie jak Japończycy zdołały zrzucić jarzmo tysiącletniej niewoli duchowej. Że zaś ruch mongolski nie skończył się wysunięciem się Japonji na widownię wielkoświatową, dowodzi najlepiej przykład wysp Filipińskich, których mieszkańcy już dziś, dwa lata zaledwie po zmianach, wywołanych wojną chińsko japońską, dążą do samodzielności, i popierani czynnie przez Japończyków, podnieśli się niespodziewanie przeciw władzy hiszpańskiej.

Fakt ten wywołał w prasie europejskiej liczne komentarze i rzeczywiście godnym jest uwagi jako symptom aspiracji budzących się pośród rasy żółtej. Niezadowolonych było od lat wielu niemało na wyspach Filipińskich; ale kiedy dawniej żądano tylko, aby Hiszpanja przyznała reprezentantom archipelagu prawo zasiadania w kortezach, dziś o tem wcale już nie ma mowy. Stronnictwo, dążące do wspomnianego celu, zniknęło, a na jego miejscu powstało inne, które wskazując na przykład Japonji, żąda wolności zupełnej politycznej i powrotu do bałwochwalstwa, a pochodzenie mongolsko-malajskie uważa za zaszczyt, a nie za hańbę, jak dotąd.

Niewątpliwie przyczyniły się do rozruchów na Filipinach nie mało wypadki na Kubie; ale stwierdzono również, że mieszkańcy archipelagu szukają głównie podpory i znajdują ją na wyspach japońskich, a choć rząd Mikada nie miesza się w tę sprawę, to jednak prawdopodobnie nie jest niechętnym powstaniu. Być też może, że w Japonji marzą rzeczywiście o stworzeniu wielkiego państwa japońskiego, jak pisze prof. Blumentritt, o zaokrągleniu go przez przyłączenie wysp Filipińskich, Nowej Gwinei a może i Australji, na tej samej drodze, na której zdobyto bogatą Formozę.

Wobec tego radzi znany synolog wszechnicy leideńskiej prof. Schlegel, aby mocarstwa euro-

(34)

KUZYNKA ZE WSI.

(The lovely Malincourt).
POWIEŚĆ
Heleny Mathers.
Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Oh, miss — wołała tracąc prawie oddech — biedny pan Ronny! Już pewnie nie żyje, jak sądzę.

Lesley stanęła nagle jak wryta, jak trafiona kulą w biegu łania, zimna, prawie bez życia, tak jakby widziała przed sobą martwego Ronnyego.

— Miss, miss — krzyczała głupia dziewczyna — nie bierz pani sobie tego tak bardzo znowu do serca, to przecież tylko jego plecy, a nie serce. Może przecież chociaż jako kaleka, będzie mógł żyć długie, długie lata.

Ronny kaleką! Ronny, który tak był dumny z siły swych muskułów, który jej tak doskonale umiał używać! Jeżeli jednak w istocie był umierającym albo stał się kaleką, czyż nie powinna była pobiedz do niego? Tak, umierał, ale umierał jako kaleka Cyntji; co Lesley raz oddała, tego nie mogła już żądać z powrotem.

— Gdzie słyszałaś o tem? Czy to był przypadek? — zapytała ochrypłym głosem.

— Pojedynek, miss, przecież to wszystko napisane w dziennikach — głosiły delikatne usteczka nieszczęścia wprawnym języczkiem. — Pojedynek z sir Grahamem Dashwood. Poszło im o jakąś pannę! Sir Graham zabity, a mr. Ronny ciężko ranny plecy.

— Przynieś mi dziennik! — rzekła Lesley, nie ruszywszy się ani na cal z miejsca, na którem raził ją fatalny cios. I stała tak jeszcze, gdy dziewczyna powróciła.

Lesley przeczytała notatkę i niepewnym ruchem podniosła rękę do czoła. Chciała czegoś, ale sama nie wiedziała czego. Przypomniało jej się, że przyszła po kapelusz, że musi jechać do lady Cranstonn, u której dowie się o wszystkiem. Wzięła kapelusz, nie mówiąc ciągle ani słowa, pewnym krokiem zeszła po schodach do powozu, którym pokierowała szybko i pewnie. Podczas krótkiej drogi widziała przed sobą tylko twarz Ronnyego z tem spojrzeniem w oczach, przed którem wtedy umknęła. Teraz nie zobaczy już więcej tego wzroku. Mogłaby była odpowiedzieć na niego, musiałaby odpowiedzieć, przecież Ronny dla niej poszedł na śmierć. Że obaj pojedynkowali się o nią, o tem była najmocniej przekonaną. A Ronny z pewnością sądził, iż ona wie o tem i dlatego uciekła.

Potem pomyślała o lady Appuldurcombe, którą tak okrutnie powołano przed kratki, aby otrzymała karę za ubóstwianie swego syna, doprowadzone do niemożliwości. Widziała jej twarz wykrzywioną cierpieniem, szarpaną nienawiścią do tej kukułki, która była winną całej tragedji.

Gdy weszła do lady Cranstonn, patrzyły obydwie na siebie przez długą chwilę w milczeniu, a zimna rezerwa, jaka się pomiędzy nie wślizgnęła, zniknęła nagle. Kamiennego spokoju jednak, który trzymał w swych więzach Lesley, nie mogła złagodzić żadna miłość, żadna pieszczota.

— Cranstonn mi o tem powiedział; otrzymał listy z miasta — zaczęła lady Cranstonn — potem przyszły dzienniki, których nie czytałam jeszcze. Już wielu otrzymało strzał w plecy i wyzdrowiało znowu, moja droga, a...

— Oh — przerwała jej Lesley namiętnie i wzniosła ręce do góry — co ja uczyniłam co ja uczyniłam! Odstąpiłam! Odstąpiłam jej Ronnyego, gdy był zdrowy i silny, mężczyzną w całem tego słowa znaczeniu; teraz, gdy umiera albo może już umarł, nie należy więcej do niej. Czy byłoby to nieuczciwem, nędznem, gdybym do niego teraz poszła? Gdybym mu powiedziała: żywy czy umarły, Ronny, kocham cię, kocham!

Namiętność, prawda, piękność najczystszej miłości brzmiała w jej głosie przebijała się w każdym nerwie jej drżącego ciała. Lady Cranstonn musiała sobie powiedzieć, że choćażby Ronny kochał inną jak najsilniej, miłość jego nie dorównywała tej miłości, jaką dla niego czuła Lesley.

— Nie możesz udać się do niego, kochanie — rzekła łagodnie — a nawet, gdybyś mogła, to przecież jego matka...

— Dlaczego pojedynkowali się z mego powodu! — skarżyła się Lesley. — Nie uczyniłam temu człowiekowi nic, zupełnie nic, prócz tego, że się wyrzekłam jego znajomości.

— Co właśnie było wystarczającem — rzekła lady Cranstonn spokojnie. — Srodze się zemścił. Zawsze ci mężczyźni, o których nic wiedzieć nie chcemy, rujnują naszą sławę. Kobiecie uprzejmej zawsze stają do boku uzbrojeni obrońcy, jakby się rodzili na kamieniach.

— Jeżeli pojedynek odbył się wczoraj — rozważała Lesley i w myślach przebiegała wydarzenia z ostatnich kilku dni — to w takim razie Ronny musiał się w poniedziałek udać do Francji, a zatem tego samego dnia, w którym uciekłam z parku Lane. W niedzielę zatem musiał już wiedzieć o wszystkiem, gdy .. gdy...

Umilkła nagle i odsunęła czarną grzywkę z czoła.

— Chciałabym wiedzieć, czy Cyntja pojechała — rzekła następnie. — Nie miałyśmy potrzeby zawierać układu — dodała i uśmiechnęła się z przymusem — Jak pani powiedziałaś, zrobiłyśmy rachunek bez gospodarza! Oh, jeżeli nie żyje, jeżeli mój Ronny umarł, posadzę kwiaty na jego grobie, a te kwiaty muszą tworzyć litery, a te litery słowa: „Niejedno serce tak tutaj kochane .. Ukochany, jeżeli zawołasz. .“

Zachwiała się, wyciągnęła ręce w powietrze i runęła obok łóżka lady Cranstonn na ziemię.

Natura ulitowała się nad nią i pozbawiła ją zupełnie przytomności.

XXIV.

Lord Malincourt otrzymał następnego dnia przy ubieraniu się okropny list — okropny, nie było na to innego wyrażenia. Nie mógł jego treści nazwać głupstwem i nie zwracać na nią uwagi, gdyż jego zdaniem Jane Appuldurcombe była jedyną rozsądną kobietą w rodzinie jego żony, naturalnie z wyjątkiem tej ostatniej.

Kategorycznie, przytaczając obciążające dowody, mimo pośpiechu — list był pisany w pociągu między Londynem a Dover — oskarżała lady Appuldurcombe Lesley, iż z umysłu wywołała sprzeczkę między Ronnym a Grahamem Dashwood, a potem uciekła jak tchórz, gdy wykrycie tej całej roboty stało się nieuniknionem. Obwiniała dziewczynę, iż wskutek prostej lekkomyślności rozniecìła miłość Ronnyego, do którego teraz ona, lady Appuldurcombe, zdążała w oczekiwaniu, iż nie zastanie go już przy życiu.

Lord Malincourt zbladł i zagryzł wargi. Była to stara historja. *Si non è vero, è ben trovato,* brzmiało mu nieustannie w uszach, podczas gdy się ubierał. Dla czegoż jednak Lesley była tak blada, tak zmieniona, tak zakłopotana powróciła do domu? Coś jej widocznie ciężyło na sumieniu, musiała w Londynie dobrze nabroić.

Śmiertelny ból, jaki może odczuwać tylko ojciec na widok, iż dziecko jego źle robi, ścisnął serce lorda Malincourta. Gdy zeszedł na dół i Lesley przystąpiła do niego jak zwykle, aby go pocałować i na chwilkę oprzeć czoło na jego ramieniu, spojrzał jej w oczy i powiedział sobie, że przecież należy wpierw wysłuchać Lesley, zanim się lady Appuldurcombe przyzna słuszność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pejskie odebrały Japonji zdobytą Formozę i oddały pod zarząd Belgji, do której należała pierwotnie. Rada ta wykonać się nie da i ze stanowiska etycznego nie przynosi chluby ludzkiemu znawcy stosunków mongolskich; jest ona tylko symptomatem obawy przed widmem mongolskiem, a w praktyce, gdyby ją przeprowadzono, na nic by się nie zdała. Jeżeli rasa żółta jak twierdzą znawcy, rzeczywiście wstąpi w ślady Japończyków i równą jak oni okaże zdolność przyswajania sobie owoców kultury europejskiej, wtenczas środki przezorności wiele tylko opóźnią proces rozwoju; jeżeli zaś zgnuśniała w tysiącletniej ciemnocie i lenistwie umysłowem, wtenczas nie ma obawy, aby kiedykolwiek zdołała odebrać pierwszeństwo rasie indo-europejskiej. W każdym zaś razie wszelkie obliczenia i kombinacje dotyczące tej sprawy dziś nie mają żadnego znaczenia, bo nikt odgadnąć nie umie zmian zależnych od tysiąca nieobliczonych faktów, i nic nie pomogą środki obronne, bo nikt nie potrafi wstrzymać wytkniętego prawami przyrody rozwoju ludzkości.

Instrukcja

dla komisyj egzaminacyjnych przy teoretycznych rządowych egzaminach prawniczych.

Na podstawie ustawy państwowej z dnia 20. kwietnia 1893 roku i rozp. wykonawczego ministerstwa oświaty z dnia 24. grudnia 1893 roku, wydał minister oświaty pod dniem 23. września b. r. nową instrukcję dla komisyj egzaminacyjnych przy teoretycznych egzaminach rządowych.

Instrukcja ministerjalna wprowadza w dotychczasowych przepisach wiele zmian, które dla kandydatów przystępujących do egzaminów prawniczych, mają doniosłe znaczenie.

W § 1. instrukcji postanowiono, że z reguły z prawa historyczne egzamina prawnicze odbywać się mają na uniwersytecie, zaś egzamina sądowe i z nauk politycznych w zabudowaniu politycznej władzy krajowej, lub innej publicznej władzy, a na uniwersytecie tylko wówczas, gdy w powyżej wymienionych zabudowaniach niema do dyspozycji potrzebnych lokalności. Według § 5. wszyscy zwyczajni i nadzwyczajni profesorowie wydziału prawniczego są z mocy swego urzędu nauczycielskiego komisarzami egzaminacyjnymi dla przedmiotów wykładanych przez nich na uniwersytecie, a mogą być nadto przez ministra zamianowani członkami komisyj egzaminacyjnych także dla innych przedmiotów.

Komisarze egzaminacyjni dla pewnych ściśle oznaczonych przedmiotów mianowani będą odtąd na przeciąg trzech lat, (dotychczas mianowani byli dożywotnie) po upływie 3 lat mogą być ci sami komisarze ponownie powołani. Trzechletni czas trwania urzędowania mianowanych obecnie przy wydaniu nowej instrukcji komisarzy egzaminacyjnych, liczyć się ma od 1 października b. r.

Dla kandydatów przystępujących do egzaminów prawniczych ważnem jest postanowienie § 10. instrukcji. Według tego paragrafu niema oznaczonego terminu do zgłoszenia się do egzaminów: sądowego i z umiejętności politycznych, wprowadzono jednakowoż to ograniczenie, że ci kandydaci, którzy zamierzają poddać się jednemu z tych egzaminów w ostatnich czterech tygodniach miesiąca lipca, muszą zgłosić się w wyznaczonym terminie najdalej do 15 lipca, w przeciwnym razie będą przypuszczeni do egzaminu dopiero w terminie październikowym.

To samo postanowienie odnosi się także do tych uczniów uniwersytetu, którzy egzamin prawno historyczny zamierzają składać w terminie między 20 a 28 września.

Dalsza ważniejsza zmiana wprowadzona została w § 12, który postanawia, że kandydat, który zgłosił się do egzaminu i uzyskał przypuszczenie do niego, a samowolnie do egzaminu się nie stawia, prócz utraty taksy egzaminacyjnej, przepadającej na rzecz komisji, musi być przygotowanym, że jeżeli zdawać ma egzamin prawno historyczny, nie będzie przypuszczony do niego już w tym samym terminie, a jeżeli zdawać ma egzamin sądowy lub polityczny, to przypuszczony będzie ponownie do niego dopiero po wszystkich zgłoszonych kandydatach a według okoliczności nawet w późniejszym jeszcze terminie. Jeżeli wówczas, gdy nie stawił się na wyznaczony sobie termin, taksa nie była jeszcze złożona, to przypuszczenie ponowne do egzaminu może nastąpić dopiero za opłatą podwójnej taksy, a kandydat uwolniony od opłaty taksy w zupełności lub w części, nie może już przy nowym terminie liczyć na tę ulgę. Tylko wówczas, jeżeli prezes komisji uzna niestawienie się do egzaminu za zupełnie usprawiedliwione, może on zwolnić także od utraty taksy lub od utraty uwolnienia od niej.

Pewne ułatwienia w egzaminach wprowadza § 17 instrukcji, który poleca kłaść głównie nacisk na ogólne wykształcenie prawnicze kandydata, a pomijać drobniejsze szczegóły, przedstawiające mniejszą wagę dla naukowego wykształcenia. Instrukcja zaznacza, że przy każdym egzaminie należy o ile możności przekonać się, czy kandydat opanował całość przedmiotu. W szczególności należy przez stawianie większej liczby pytań dotyczących rozmaitych działów, zapobiegać tej niewłaściwości, aby kandydaci przygotowywali się z całych działów danego przedmiotu egzaminu. Przy wszystkich egzaminach głównie o tem trzeba się przekonać, czy kandydat nabył dostatecznego formalnego wykształcenia prawniczego, czy zatem zdolny jest do bystrego, jurydycznego ujęcia przedmiotu, do samodzielnego zdania, poprawnego jurydycznego sposobu wyrażania się, czy pojął systematykę przedmiotu i czy potrafi na podstawie nabytych wiadomości odpowiedzieć także i na takie pytania, do których niepodobna specjalnie się przygotować. Natomiast nie należy przywiązywać większej wagi do rzeczy tylko pamięciowych, których wyuczenie się tylko do egzaminu, a po egzaminie znowu się zapomina. Instrukcja przechodzi następnie pojedyncze egzamina, wskazując, na co przy nich należy kłaść główną wagę, a co jest rzeczą drugorzędną.

Przy egzaminie prawno historycznym dopiero w drugim rzędzie idzie o pozytywne szczegóły prawa rzymskiego, niemieckiego i kanonicznego prawa, w pierwszej linji natomiast o stwierdzenie, czy kandydat z tych wzorów, w szczególności z jasnych i czystych form prawa rzymskiego, nauczył się zasad, nabył zasadniczych pojęć prawa. Kandydaci, którzy w tym kierunku nie odpowiadają wymaganiom, mają być bezwzględnie reprobowani, choćiażby dowiedli najściślejszej biegłości w szczegółach.

Przy egzaminie z austrjackiej historji państwowej należy wymagać znajomości elementarnych faktów z zakresu zewnętrznej historji państwa a punkt ciężkości położyć na historję prawa publicznego.

Przy egzaminie sądowym należy wprawdzie wymagać dokładnej znajomości pozytywnych działów, które do egzaminu tego należą, ale i tu nie trzeba wdawać się w podrzędne szczegóły a natomiast bardziej o tem się przekonać, czy kandydat nabył wprawy w sądowniczym sposobie myślenia i w swobodniejszem traktowaniu materjału, stanowiącego przedmiot egzaminu.

Podobnie przy egzaminie rządowym z umiejętności politycznych, przy pytaniu z zakresu nauki ekonomji społecznej i polityki ekonomicznej oraz z działu umiejętności skarbowych należy przedewszystkiem stwierdzić, czy kandydat ujmuje zasadnicze pojęcia ekonomiczne i polityczne jasno i ściśle i czy dobrał ich do samodzielnych zastosowań; podobnie przy pytaniu z działu administracji państwa należy położyć nacisk przedewszystkiem na znajomość systematyki przedmiotu i zasadniczych wiadomości ogólnych; co do praktyki państwowej, należy nadto pilnie uwzględnić przedewszystkiem austrjackie stosunki, a zatem znajomość austrjackiego ustawodawstwa skarbowego i pozytywnych austrjackich urządzeń państwowych i administracyjnych.

W ogólności przy każdym egzaminie należy mieć tę zasadę na oku, aby tylko takie pytania były kandydatowi stawiane, które dotyczą samego przedmiotu a przy normalnym postępie wykształcenia jurydycznego nie powinny przedstawiać trudności w odpowiedzi. Instrukcja postanawia dalej, że należy o ile możności unikać pytań, które mają na celu sprawdzenie pewnego kierunku przygotowania, np. według szczegółowych podręczników, definicyj, czy one zastosowane są przez tę lub ową powagę naukową, w tym lub innym dziele się znajdują itp.

Według § 20. każdy członek komisji egzaminacyjnej ma prawo wotum w rezultacie całego egzaminu ze wszystkich przedmiotów. Kandydat, który z jednego przedmiotu, a nawet tylko z pewnego ważniejszego działu danego przedmiotu okazał niedostateczne wiadomości, ma być reprobowany, choćiażby okazał celujące znajomości przedmiotu w innych działach. Do uzyskania odznaczenia nie wystarcza dobra odpowiedź na wszystkie postawione pytania, ale potrzeba wykazać dobre przygotowanie w wyższym stopniu wiedzy i znakomite formalne studjum.

Rezultat egzaminu — według § 22 instrukcji — ma być odtąd stosownie do uchwały komisji egzaminacyjnej oznaczony notą „dobry“, „dostateczny“ lub „niedostateczny“. (postęp) przy czem nota „dobry“ (postęp) wówczas tylko ma być uważana za uchwaloną, jeżeli żaden z egzaminujących komisarzy nie głosował za notą „niedostateczny“. Nota z „odznaczeniem“ może być wówczas tylko na mocy dalszej uchwały komisyjnej kandydatowi przyznaną, gdy stopień „dobry“ przyznano mu jednogłośnie. Rezultat egzaminu ma być stwierdzony w świadectwie z przytoczeniem noty, przyczem uzyskane odznaczenie ma być uwidocznione przez dodatek „i to z odznaczeniem z...“ (tego, a tego przedmiotu)

Instrukcja weszła w życie z d. 1. października b. r. i z tą chwilą utraciły moc wszystkie poprzednie postanowienia, pozostające z nią w sprzeczności, a tego samego przedmiotu się tyczące.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 6. października

W Czytelni katolickiej p. Fr. Zwilkoński odczyta swój obrazek dramatyczny p. t. „Szaleni.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Na politechnice wystawa prac rysunkowych słuchaczy szkoły politechnicznej. Zwiedzać można od godz. 10. do 1. i od 2. do 5 popoł. Wstęp wolny.

Teatr hr. Skarbka: „Sztygar“, operetka Zellera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych radca dworu p. Deyma wyjechał na dni kilka w sprawach urzędowych do Wiednia.

Kalendarz. Wtorek (6): Brunona wyzn. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 13, zachód o godzinie 5. minut 22.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Cesarz ojcem chrzestnym. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż cesarz na prośbę hr. Andrzeja Potockiego zgodził się być ojcem chrzestnym jego córki. Przy chrzcie św. zastąpił cesarza namiestnik ks. Sanguszko. Ceremonji chrztu św. dopełnił w sobotę książę biskup krakowski ks. Puzyna.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego, Mikołaja Macielińskiego, z Czortkowa do Drohobycza.

Stan zdrowia p. Filipa Zaleskiego jest rzeczywiście groźnym. Do łoża chorego, który bawi z rodziną w Zakopanem, powołano z Krakowa profesorów: dr. Korczyńskiego i dr. Pareńskiego.

Trzy ćwierci miljona dzieci w Galicji do żadnych szkół nie uczęszcza! Najgorzej prawie dzieje się w stanisławowskiem, buczackiem, rzeszowskiem, nadwórniańskiem, tłumackiem, bohorodczańskiem, wprost rozpaczliwie, zaś w horodeńskiem, gdzie obliczywszy w procentach liczbę dzieci nie pobierających nauki, okaże się w Horodence z okolicą 60%! Najlepiej przedstawia się Kraków. Tam w powiecie tylko 2% dzieci nie chodzi do szkoły, podczas gdy w samem mieście 24% We Lwowie, w mieście, stosunek jest lepszy, bo wynosi 13%, im dalej na wschód jednak, tem smutniej. I to wszystko pomimo przymusu szkolnego!

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 21·0 C., najniższa + 12·4° C.

Pogoda.

Pożegnanie. Z Żółkwi donoszą nam: Dnia 24. z. m. żegnali wspólnym bankietem członkowie „Sokoła“ tutejszego, oraz miejscowego towarzystwa kasynowego „Resursu“, a to pierwsi swego skarbnika, drudzy kilkuletniego członka w osobie inspektora szkolnego p. Antoniego Lewaka, przeniesionego stąd do Bochni. Podczas uczty pożegnalnej wznosili nasi „Sokoli“ liczne toasty na zdrowie zacnego druha, który przejęty wzniosłemi ideami przewodniemi tej instytucji starał się wszelkiemi siłami o jej rozwój i dobrobyt, a dodać należy, iż szlachetne jego usiłowania pomyślny częstokroć wieńczył wynik. Dowodem tego choćby i ta okoliczność, że w przeważnej mierze dzięki jego zabiegom fundusz przeznaczony na budowę własnego gniazda sokolego, którego — nawiasem mówiąc — nie posiada do tej pory pamiętny gród Żółkiewskich — w ciągu roku wzrósł do pokaźnej cyfry 2000 zł, tak iż zdołano postawić pierwszy krok w tym kierunku, a mianowicie na ofiarowanym szczodrze przez gminę gruncie przygotowano w sporej ilości odpowiedni materjał, wobec czego nie ulega już kwestji, że z wiosną roku następnego przystąpić będzie można do budowy przyszłej sali gimnastycznej. — Niedługo, a da Bóg, stanie przed nami w całej okazałości piękny gmach „Sokoła“. *Paulatim summa p tuntur.* — Oby ten sam mir i ta sama wziętość, jaką potrafił czcigodny ten mąż u nas sobie zaskarbić — towarzyszyły mu i na dalszej drodze, przedewszystkiem zaś na tem nowem stanowisku służbowem.

Husiatyńska władza bezpieczeństwa. Z Husiatyna donoszą nam: Dnia 28. września r. b. przytrzymała straż skarbowa w Husiatynie, rosyjskiego włóczęgę, Majera Mordkowicza Weinsteina, bez dokumentów podróżnych i środków utrzymania, a żandarmerja odstawiła go następnie do starostwa, które zarządziło tymczasowe zatrzymanie Mordkowicza w aresztach miejscowego urzędu gminnego. W niespełna godzinę po zamknięciu Mordkowicza skonstatowała żandarmerja i straż skarbowa, że on na zlecenie Berla Gansa, dwukrotnie przez straż skarbową wyłapanego przemytnika, piastującego godność przybocznego adjutanta tutejszego rabina cudotworcy, na wolność wypuszczony został. Berl Gans w poczuciu swej godności i władzy był tak pewnym siebie, że nie wahał się nawet udzielić policji gminnej pisemnego potwierdzenia odbioru aresztanta, które dostało się w ręce żandarmerji, znanej nam już z okazanej energji podczas aresztowania lawirującego po terenie husiatyńskim rotmistrza żandarmów rosyjskich, nazwiskiem Żukowa, w czerwcu 1895 roku, o czem *Dziennik* doniósł dokładnie w roku zeszłym.

W sprawie tej ma być nieco zaangażowanym alkad miasta Husiatyna, dzierżawca browaru, propinacji i t. d. i t. d., p. Moryc Regenstreif.

Czas byłby już najwyższy uwolnić się od wpływów rabinowskich i położyć raz tamę gospodarce takich Berlów, Mordkowiczów *et consortes*, na wschodnich kresach Galicji, których potęga urosła u nas do tego stopnia, jak brygantyzm w nowożytnej Grecji, gdzie nawet poseł do parlamentu bez pozwolenia bandyty wybranym być nie może. Nie od rzeczy będzie również wspomnieć i o tem, że wiele złego dzieje się, a więcej jeszcze stać się może wskutek nadmiernego napływu rosyjskiego proletarjatu, w szczególności żydostwa, bez jakichkolwiek dokumentów podróży i środków do życia. Powodem tego ruchu pogranicznego, który w dalszych skutkach swoich szkodę krajowi i państwu przynosi, jest dowolna interpretacja pewnego rozporządzenia namiestnictwa, zezwalającego wrzekomo na bezwarunkowo wolny przejazd rosyjskich poddanych w celach rytualnych i handlowych, z czego sprytni sąsiedzi jak najobszerniej korzystają. Ze względu na ten stan rzeczy, wszelkie paszporty, wiza i przepustki są u nas zbyteczne zupełnie — wystarczy powołać się tylko na względy handlowe lub żarliwość religijną, ażeby uzyskać wolny wstęp do kraju. Wiele też rodzin żydowskich przybywa do nas z Rosji, łączy się z izraelitami w kraju zamieszkałymi i staje się ciężarem dla gmin i tak już zubożałych. Należałoby temu w jakiś sposób zaradzić.

Z Przemyśla piszą do nas: Dnia 3. bm. odbył się w Przemyślu inauguracyjny wieczorek nowozałożonego klubu urzędników poczty i kolei, ze współudziałem sił lwowskich. Nader dodatni rezultat niech będzie jak najlepszą wróżbą dla młodego towarzystwa. Program nadzwyczaj starannie dobrany zadowolnił pod każdym względem doborową publiczność, zapełniającą salę po brzegi. Najwięcej podobał się znany zaszczytnie tenor lwowski p. Sack, który iście przepięknem odśpiewaniem arji „Szumią jodły“, wzbudził entuzjazm w audytorjum i arję musiał powtarzać. Nader udatnie wypadła jednoaktówka „Tatuś pozwolił“, w której palmę pierwszeństwa zdobyła sobie panna Łob., wyborna amatorka i deklamatorka. Pięknie wywiązała się ze swego zadania wyborna kapela pocztowa, która przybyła umyślnie na wieczorek ze Lwowa.

Z Brzeżan donoszą nam: Rada gminna miasta Brzeżan nadała następującemu burmistrzowi Józefowi Gärtlerowi honorowe obywatelstwo grodu tutejszego w uznaniu zasług położonych około podniesienia miasta. Dnia 12. z. m. rada miejska wybrała jednogłośnie burmistrzem miasta Brzeżan p. Edmunda Hiolskiego.

Straszny pożar nawiedził onegdaj Nastaszów, jedną z największych wsi w powiecie tarnopolskim. Spłonęła doszczętnie.

Uczciwy głos Niemca. Podczas wystawy pszczelarskiej w Inowrocławiu odbyło się kilka festynów wspólnych, na których wygłaszano rozmaite toasty. Pomiędzy innemi zasługują na uznanie słowa, wypowiedziane przez jednego z najwybitniejszych pszczelarzy i uczestników zebrania, Niemca p. Emila Hilberta z Maciejowic pod Otłoczynem w Prusach Zachodnich. Podczas obiadu wspólnego uczcił go toastem nauczyciel p. Cegiel. W przemówieniu swem zaznaczył, że p. Hilberta wszyscy bartnicy nietylko poważają jako znakomitego bartnika, ale go i kochają i to bez różnicy narodowości, tak Niemcy jak i Polacy. Na przemówienie to odpowiedział p. Hilbert, jak następuje:

„Pomimo, że jestem rodowitym Niemcem i z innej prowincji pochodzę, skoro przybyłem do Księstwa, poczytywałem sobie za obowiązek nauczyć się przedewszystkiem języka polskiego i to dlatego, że jest on mową ojczystą tych obywateli, z którymi mam wspólnie żyć i pracować. Potępiam też z góry wszelką nienawiść rasową, gdyż jedynie zgoda i miłość obu narodowości mogą przynieść jakikolwiek pożytek krajowi i społeczeństwu“.

Wymieranie słoni. W Paryżu powstała liga opieki nad... słoniami. Przyczyna jej powstania jest bardzo poważna: jest nią groźba rychłego wyginięcia słoni w Afryce. Słonie te zabijane są w ogromnej liczbie dla kłów, dających kość słoniową. P. Paweł Bourdarie, jeden z założycieli ligi, obliczył, że w ciągu roku 1895, sprzedano ogółem na rynkach londyńskim, antwerpskim i liverpoolskim 11.660 ton kości słoniowej, co, licząc średnio po trzydzieści funtów na parę kłów, każe przypuszczać wymordowanie 42 000 słoni w ciągu roku, a w takim razie za lat dwanaście lub piętnaście zabrakłoby zupełnie tych zwierząt w całej Afryce! Tymczasem słoń mógłby tam oddawać ogromne usługi w komunikacji, jak oddaje w Azji. Cena kości jest taka, że para kłów przynosi mniej więcej brutto 200 franków, a więc czystego zysku 50 franków. Dla 50 franków zabija się tak pożyteczne zwierzę! Czyż nie jest to to samo — mówi jeden z obrońców słonia, p. Le Myre de Villers — jakgdyby się zdrowego człowieka zabijało dla zużytkowania zębów?!

Grono tedy przyrodników jak Milne-Edwards, baron de Guerne; podróżników, jak de Bèhagle, Monteil, Marchand i t. d. — ba! przyłączył się do nich i Saint Saëns, który w ciągłych swoich podróżach po całym świecie nabył sympatję i dla słoniów, a może chce tylko utrudnić wyrób znienawidzonych przez siebie klawiatur do „bębnienia“ — grono to pragnie uratować słonia afrykańskiego od zagłady, a to w ten sposób, aby go oswoić i uczynić zwierzęciem domowem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko powrócił do Lwowa i objął wczoraj urzędowanie, rozpoczynając od przyjmowania życzeń, składanych przez przedstawicieli różnych władz miejscowych, jako w dniu imienin cesarza.

Krajowa komisja dla spraw rolniczych odbyła dnia 3. b. m. posiedzenie pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. St. Badeniego. Udział w obradach wzięli: członkowie wydziału krajowego Jędrzejowicz i Romanowicz, p. Siegler, dyrektor domen Hirsch, posłowie: Brykczyński, Polanowski, Langie, Onyszkiewicz, Stanisław hr. Stadnicki, prof. Pilat Tadeusz i p. Breuer. Po zakomunikowaniu uchwał wydziału kraj. w sprawie zniesienia kuratorji, a raczej zastąpienia ich stałemi sekcjami w szkołach rolniczych, oraz o zamianowaniu instruktorem mleczarstwa p. Biedronia, odczytał poseł Mieczysław Onyszkiewicz swój referat o działalności Kółek rolniczych w kraju.

W dyskusji nad tym referatem większość członków komisji podniosła dodatnią działalność Kółek na polu handlowo-przemysłowem, ale zaznaczyła zarazem, że akcja Kółek na polu rolnictwa jest bez użytku i niepłodną. Wielu członków komisji zwiedzało kółka osobiście, i stawiać je można — zdaniem ich — w niektórych powiatach np. w nowo-sądeckim za wzór organizacji handlowej. W tym więc kierunku należałoby poprzeć rozwój Kółek, a działalność Instratorów przekształcić na handlową.

Do wniosku referenta, aby stworzyć organ pośredni między Kółkami a zarządem centralnym, który nie może rozwinąć dość skutecznej działalności wskutek olbrzymiego rozgałęzienia Kółek w kraju, nie przychylono się i postanowiono nie stwarzać zarządów powiatowych, coby pociągnęło za sobą znaczne koszta.

Uchwalono w końcu podwyższyć pożyczkowy bezprocentowy fundusz dla Kółek, niemniej uprosić marszałka krajowego, ażeby wezwał ciała i instytucje upoważnione do współdziałania w zarządzie Kółek, by ciała te korzystały rzeczywiście z przysługującego im prawa i zechciały wysyłać swych delegatów na posiedzenia zarządu centralnego Kółek.

Szkoła kadetów we Lwowie. Z Wiednia donoszą, że władze wojskowe zdecydowały się ostatecznie na założenie szkoły kadeckiej we Lwowie, i że celem zawarcia umowy z naszą gminą przybył do Lwowa podpułkownik Rohz.

Czytelnia w Zatorze obchodziła d. 27. września dwudziestopięciolecie swego istnienia w uroczysty sposób.

Nowe stacje telegrafu otwarte zostały dnia 3. b. m. w Bogdanówce i w Nowem Siole koło Podwołoczysk w powiecie zbaraskim.

Zmiana własności. Dobra Kryszkowice w pow. wielickim nabył od p. Karola Herliczki p. Erazm Jerzmanowski, właściciel Prokocimia.

Ruch przedwyborczy. W okręgu sanockim o mandat posła do sejmu, opróżniony przez śmierć ś. p. Duklana Słoneckiego, ubiegać się będzie marszałek sanockiej rady powiatowej p. Gniewosz. O kandydaturze księdza kanonika Koleńskiego z Rymanowa, którą podniosło duchowieństwo, panuje na razie cisza. Rusini podnoszą kandydaturę księdza Kałużniackiego, grecko-katolickiego parocha z Zagórza. Stronnictwo ludowe ma zamiar postawić swego kandydata.

Straszne klęski. Wskutek oberwania się chmur wystąpiło z brzegów jezioro pod Staaden w stanie Wirginja w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, zalewając sąsiednie dzielnice miasta, przyczem runęło kilka domów, a kilkanaście osób znalazło śmierć w gruzach walących się domów. Wskutek burz w Jacksonville w stanie Florida, zginęło przeszło 50 osób; druty telegraficzne uległy zniszczeniu. Około dwadzieścia wsi cyklon zniszczył do szczętu. Całkowitemu również zniszczeniu uległo miasto Cedarkeys.

Aresztowanie. Z Czerniowiec donoszą: Komisarjat policji granicznej w austrjackiej Nowosielicy aresztował człowieka, rzekomo pochodzącego z Kaukazu, nazwiskiem Solarizi, który podróżuje pod rozmaitemi nazwiskami i w Paryżu pod zarzutem anarchizmu został aresztowany, a z Francji wydalony. Solarizi przyznaje, iż dąży do oderwania Kaukazu od Rosji i oświadczył, iż różne nazwiska, które przybierał, miały na celu wprowadzenie w błąd władz rosyjskich. Znalezione przy nim dokumenta, dadzą zapewne bliższe wyjaśnienie o jego osobie.

Zmiana żon. Adwokat Nowak w Cleveland, Ohio, który podług tamtejszych dzienników ma być Czechem, ożenił się w r. 1880 z Niemką, nazwiskiem Agnieszka Keller. Po 8 latach rozwiódł się z żoną i wziął za małżonkę pewną młodą pannę z St. Louis. Małżeństwo to trwało 4 lata, poczem Nowak zaczął tęsknić za pierwszą żoną. Koniec końcem, Nowak rozwiódł się i w kilka dni później połączył się węzłem małżeńskim z pierwszą żoną. Druga żona otrzymała znaczną sumę za zezwolenie na rozwód i powróciła do St. Louis. Trzecie małżeństwo trwało około 18 miesięcy i znów adwokat rozwiódł się z swoją pierwszą i trzecią żoną, aby ożenić się po-

---

(20)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XXVIII.

Nora chciała zobaczyć Jowisza i Jakóba i ten smutny przybytek, w którym umarła jej matka... Korzystała ze spacerów w ten sposób, że kryła się za żywopłotem i tam w samotności spędzała czas.

Miała trochę pieniędzy. Najęła sobie prosty wózek i kazała się wieźć do Cavalaire. Przy każdem zagięciu, przy każdym skręcie serce jej biło żywiej. Wszystko, co pozostawiła w domu wydawało się jej w innem, lepszem świetle. Odnajdywała niektóre zalety u panny Marty i gotową była nawet przebaczyć swemu ojcu.. To, co najmniej byłaby mu mogła przebaczyć, to to, iż trzymał u siebie pannę Martę, chociaż nie wierzyła w to, aby chytra Niemka mogła kiedyś zająć to miejsce, do którego dążyła. Nora pod tym względem może się myliła!

Wózek przyjechał nad brzeg morza, do Lavandou a Nora zachwycać się zaczęła natychmiast szumem fali nadbrzeżnej i oddalonym rykiem bałwanów. Z Lavandou do Cavalaire prowadziła droga ciągle nad brzegiem morza, wijąc się wężykowato.

Podczas tej podróży Nora wpadała w coraz większy zachwyt. Zaczęła marzyć o ucieczce, denerwowała się, pragnęła, aż wreszcie marzenie stało się rzeczywistością. A w tych marzeniach słyszała zawsze huk morza, szum fali kołysał ją do snu i oto teraz... odzyskała wolność! Ptaszę wyrwało się z klatki, wracało do gniazdka. a na każdym zakręcie drogi spodziewała się Nora ujrzeć swą ukochaną willę, park, Jowisza.. Serce jej wyrywało się naprzód, sercem już była w domu.

Nareszcie wózek wjechał na pagórek, z którego można było widzieć Cavalaire... Późno już.. godzina dziewiąta wieczorem, a Nora jeszcze nie jadła.. Księżyc świecił jasno, a drzewa i góry występowały oblane jego światłem w wyraźnych i ostrych konturach.

Furmanowi, który podziwiał nieustannie tak małe, a tak pewne siebie dziecko, zapłaciła Nora umówioną cenę i piechotą doszła do bramy parku. Dlaczego ta tajemnica? Nie wiedziała sama, ale tajemniczość ta podobała się jej. Chciała może nagle wpaść do domu, ucieszyć się zdumieniem, a może gniewem jego mieszkańców — kto wie?!... Nie, w rzeczywistości Nora nie przeczuwała, jakie ją czeka przyjęcie, nie myślała nawet o tem wcale.

Naraz spostrzegła przed sobą jakiś cień.

— To panienka Nora?

— Ah, to ty, Jakóbie! Co tu słychać nowego?... Jestem bardzo szczęśliwa, że się znowu tutaj znajduję.. Co słychać nowego? — powtórzyła.

— Ah, panienko..

Jakób nie mógł dokończyć. Nora usłyszała jego łkanie.

— Co się stało? — zawołała przerażona.

— Jowisz nie żyje! — rzekł Jakób, połykając łzy.

Nora sądziła, iż umiera sama, bo serce jej przestało nagle bić.

Zachwiała się, szukała oparcia i nie znalazłszy go, padła na ziemię. Po chwili podniosła się i siadła.

A Jakób zaczął opowiadać.

W Cavalaire pojawił się wściekły pies... pogryzł Jowisza... trzeba go było zabić... i Junonę także...

— Ależ to okropne, Jakóbie.

— Tak jest, panienko, nie ma co mówić, okropne. Wściekły pies, to strach! Pan Mitry go zastrzelił, ja... nie chciałem.

— Tyś nie chciał, Jakóbie, ty?!

— Tak jest, panienko. Nikt nie chciał. Zwrócono się więc do mnie. Pan Mitry ofiarował mi nawet pieniądze, ale.. nie mogłem: panienka tak go przecież kochała! Nie, co prawda, to prawda, nie byłbym mógł zastrzelić Jowisza.

— Oh, Jakóbie!

— Panienko!

— Do widzenia. Idę do domu. Jestem bardzo nieszczęśliwą, Jakóbie!

— Rozumiem to, panienko.

— Powinieneś przychodzić do mnie bardzo często.

— Jak tylko najczęściej będę mógł, panienko.

Powstała, poszukała w ciemności rękami i uścisnęła chłopca.

— Do widzenia.

Weszła do parku. Oh, nie była już głodna, czucie w niej zamarło. Nowina była tak straszną, że Nora przestała nawet myśleć, a szła jak automat przed siebie. Naprawdę było to dla niej wielkie, bardzo wielkie nieszczęście. Cierpiała i nie mogła się zastanawiać nad niczem, cios był zanadto silny. Pragnęła tylko trochę spokoju i zapomnienia.

I przyszło jej nagle na myśl, że lepiej by było uniknąć całej sceny spotkania, udać się niewidziana przez nikogo do swego pokoju i zasnąć tam, gdyby to było możliwem, i spać do rana, nie myśląc o niczem i nie marząc.

Oto dziedziniec przed willą, cały oświetlony jasnem światłem księżyca. Brama otwarta na oścież. Nora zbliża się do okien suteryn, z których światło pada na rosnące przed niemi krzewy. Patrzy przez nie do środka. Służba cała siedzi przy stole, chwila więc najstosowniejsza, nikt jej nie zauważy. Mały cień dziecka skrada się przez dziedziniec... Światło widać tylko w oknie na pierwszem piętrze, w pokoju ojca. Na korytarzu zatrzymała się i pochylona.. nadsłuchuje. Nareszcie siada na ziemi, ściąga z nóg trzewiczki, aby pójść dalej nie sprawiając hałasu, i stawia je w kącie. Idzie, dotykając rękami ściany.

Pewnym krokiem posuwa się Nora naprzód w ciemnościach, zna przecież tak doskonale ten dom ukochany, dom, w którym umarła jej matka.

Oto pierwsze piętro. Drzwi od pokoju ojca są zamknięte, tylko przez dziurkę od klucza przeciska się wązki promień światła. Ciekawą jest Nora i zagląda... Zbliża się po cichu, wspina się na palcach, gdyż jak na swój wiek, Nora jest małego wzrostu.

Co tam zobaczyła, dobry Boże, że nagle uczuła jakieś silne uderzenie w kolanach, jakby jakby je ktoś podciął siekierą? Patrząc nieraz, jak Jakób Maurin swym małym toporkiem ścinał młode drzewka, Nora odczuwała zawsze ten ból nerwowy. Zachwiała się i oparła o mur. W tej chwili w sercu jej coś zadrgało, uczuła silny ból, który jej zatamował oddech... a był to ból okropny... Był to ból, który znał Franciszek Mitry, a którego doznała by i Teresa, gdyby była zobaczyła to, co widziała Nora... a może być, że go nawet w tej chwili doznaje, gdyż może umarła żyje teraz i cierpi w sercu dziecka. Nora cierpi, jak żona, którą zdradza mąż.

Co ona tam zobaczyła?

Zobaczyła pannę Martę i ojca, razem złączonych w uścisku!

(Ciąg dalszy nastąpi)

nownie — z drugą. Kto wie, ile razy jeszcze Nowak zamieniać będzie żony!

*** Z Czytelni katolickiej** otrzymujemy następujące pismo: W tych dniach zawitał do naszego miasta i zamieszkał w kapitule ormjańskiej niezwykły gość, ksiądz katolicki, syro chaldejski z Persji, Abraham Alhas (mówiący po francusku) z towarzyszem, panem Uszanajewem, mówiącym po polsku. Celem wędrówki wytrwałego kapłana jest zbieranie składek na odbudowanie kościoła, zburzonego przez fanatycznych Kurdów w miejscowości Urmiach. Mszę św. odprawia ks. Alhas codziennie o godz. 8. rano w ormjańskiej katedrze.

*** Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 10. b. m. rozpoczyna się sezon zabaw „Wieczornicą". Początek o godzinie $^1/_2$8 wieczorem. Lista będzie otwartą we środę dnia 7. b. m.

*** Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu** stowarzyszenia polsko-ruskiego kółka amatorskiego katolickiej młodzieży rękodzielniczej imienia Stan. Moniuszki we Lwowie, odbytem dnia 27. z. m., przeprowadzono zmianę statutu i nowy wybór wydziału, przyczem jednogłośnie wybrano prezesem stowarzyszenia p. Bolesława Szameita, byłego prezesa Tow. im. St. Moniuszki w Stanisławowie. Celem tego stowarzyszenia jest: a) kształcenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej przez podniecanie i pielęgnowanie religijnego, narodowego i towarzyskiego ducha i życia na dobrych obywateli, oraz moralna i materjalna pomoc członkom stowarzyszenia; b) kształcenie się w muzyce ze szczególnem uwzględnieniem muzyki narodowej; c) kształcenie się w sztuce dramatycznej. Cele towarzystwa są bardzo piękne i życzymy mu powodzenia. Lokal stowarzyszenia znajduje się przy ul. Krasickich l. 8.

*** Praktyczne kursa handlowe** w Czernichowie (pod Krakowem), założone i utrzymywane przez Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie, zostały na podstawie jednorocznego doświadczenia przeobrażone i ulepszone. Corocznie odbywać się będą trzy kursa, w bezpośrednim po sobie następstwie. Każdy kurs trwa cztery miesiące i obejmuje całość nauki, złożonej z następujących przedmiotów: rachunkowość i korespondencja kupiecka, kaligrafja, towaroznawstwo, przepisy prawne i skarbowe, organizacja handlowa i praktyka handlowa. Uczniowie są stale zajęci w godzinach pozaszkolnych praktyką handlową w handlu towarów mięszanych, zawiadywanym przez zarząd szkoły. Równocześnie pobiera naukę 6 uczniów, podzielonych na 2 oddziały w ten sposób, że co 2 miesiące ustępuje ze szkoły 3 uczniów, a 3 nowych wstępuje. Wszyscy uczniowie pozostają przez cały czas w internacie szkolnym, gdzie otrzymają pomieszkanie, wikt, opał, światło, opranie i przybory szkolne, za opłatą jednorazową w kwocie 55 zł. Dla biednych uczniów istnieją stypendja po 50 zł. z fundacji śp. dr. J. Towarnickiego. W tak przeobrażonej szkole rozpoczęła się nauka z dniem 1. września br. Wpisy trwają nieprzerwanie. Do podania należy dołączyć metrykę, świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej, świadectwo moralności i deklarację osób wiarogodnych, którzy poręczą osobiście odszkodowanie za możliwe szkody, zrządzone przez ucznia w handlu na wykonywanie praktyki przeznaczonym.

Składki na cele użyteczności publicznej i na redowe.

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka, nadesłał p. N. N. z Przemyśla 1 zł.

Zmarli.

Józef Veltze, sekretarz lwowskiej izby handlowej zmarł w Sassowie, gdzie przebywał dla poratowania zdrowia. W izbie handlowej pracował od lat trzydziestu i kilku, a przed czterma laty został po śmierci ś. p. Bodyńskiego sekretarzem izby handlowej.

Joachim Juljan Chmarowski, zmarł w Rzeszowie w 80 roku życia.

Jan Nepomucen Prokopowicz, referent Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny, zmarł we Lwowie.

W Wilnie zmarła hr. Natalja de Coudray d'Hust, długoletnia przełożona pensji żeńskiej, jedna z najzacniejszych kobiet naszych na Litwie. Ś. p. Natalja pochodziła z rodziny francuskiej, która w wielkiej rewolucji straciła majętność i musiała szukać gościnności w Polsce.

Ruskie targi przedwyborcze.

Lwów 8. października.

„Konsolidacja" ruska nie jest dzisiejszym wynalaskiem. Próby jej były przedsiębrane już niejednokrotnie i za każdym razem kończyły się radykalnem fiaskiem, które zresztą o tyle były zrozumiałe, że nie ma może w Austrji drugiego narodu, posiadającego stronnictwa tak bardzo od siebie oddalone. Nic dziwnego więc, że z okazji zbliżających się wyborów Rusini wyjęli ze swej zbrojowni zardzewiałą myśl „skonsolidowania" się we wspólny centralny komitet przedwyborczy, któryby składał się z przedstawicieli wszystkich trzech opozycyjnych obozów: romańczukowskiego, moskalofilskiego i radykalnego. Akcję, zainicjowaną tym razem przez p. Romańczuka, prowadzono od miesiąca — a w zeszłym tygodniu uwieńczono ją klapą.

Rzecz miała się tak: „Narodna Rada" (towarzystwo polityczne, będące osią ruchu narodowo-ruskiego) na wniosek p. Romańczuka zaprosiła wszystkich swoich członków zamiejscowych na poufne zebranie 25 września, w sam przeddzień zjazdu radykałów dla wspólnej narady nad sposobem przeprowadzenia wyborów do rady państwa. Zaproszenie wystylizowano w ten sposób, że polecono członkom, aby zjawili się na zebraniu osobiście, albo przynajmniej dali odpowiedź pisemną na poruszone kwestje, w którym to celu dołączone także specjalny kwestjonarjusz, zawierający kilka projektów. Na konferencję zaproszono również sześciu radykałów, między nimi: dra Frankę, posła Nowakowskiego i p. Wityka.

Zgromadzenie odbyło się istotnie 25. września wieczorem w lokalu towarz. „Besida", ale narodowców zjawiło się nie wielu: z wybitniejszych tylko dr. Oleśnicki ze Stryja. Z radykałów przybyli: Daniłowicz, Franko, Pawlik i inni. Obrady zagaił p. Romańczuk dłuższą przemową, w której zawiadomił, iż nadeszło 27 odpowiedzi na kwestjonarjusz i postawił wniosek, ażeby utworzyć centralny komitet ze wszystkich trzech partyj (moskalofilskiej, narodowej i radykalnej), zaznaczając z naciskiem, że za projektem tym oświadczyli się również autorowie nadesłanych pism.

Wtedy powstał p. Okuniewski i oświadczył imieniem swoich radykalnych kolegów, że pod żadnym warunkiem nie mogą oni zgodzić się na wspólny komitet ze wszystkich trzech stronnictw, że zgodziliby się na pertraktacje z Romańczukowcami w sprawie zawiązania wspólnego komitetu wyborczego i przeprowadzenia wspólnej akcji wyborczej ze względu na jednakowe z nimi stanowisko narodowe i opozycyjne, jednakże pertraktowaliby tylko wtedy, gdyby Romańczukowcy, względnie „Narodna Rada", postanowili zasadniczo, że od tej wspólnej akcji bezwarunkowo mają być wykluczeni moskalofile. Innemi słowy dał dr. Okuniewski Romańczukowcom do wyboru pomiędzy moskalofilami, a radykałami.

Po tem oświadczeniu radykalni uczestnicy konferencji udali się do przyległego pokoju, a p. Romańczuk zarządził natychmiast posiedzenie „Narodnej rady" celem rozstrzygnięcia powyższej sprawy. Narada trwała blisko godzinę ze współudziałem dra Oleśnickiego i zakończyła się uchwałą, iż opozycyjni narodowcy przeprowadzać będą akcję wyborczą oddzielnie przez „Narodną radę", zrzekając się spółki z radykałami! Uchwałę tę zakomunikowano radykałom zaraz po posiedzeniu i na tem skończyła się próba zawarcia z nimi ugody.

Uchwała powyższa odkrywa w całej pełni moralną nicość obozu p. Romańczuka, który mimo wszystkie swoje „nacjonalne" frazesy nie zawahał się przenieść partji moskalofilskiej, nie uznającej nawet odrębności ruskiego narodu, nad sojusz ze stronnictwem szczerze ruskiem i szczerze narodowem — dlatego tylko, że obóz moskalofilski, jako silniejszy, przedstawia dla niego większą gwarancję ponownego zdobycie mandatu. Tak postępuje szef największego w swoim narodzie stronnictwa, który pragnie, ażeby się z nim liczono i aby miano dla niego szacunek...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zeller'a; jutro w środę „Miłostki", komedja w 3 aktach Artura Schnitzler'a.

Sztuka polska na wystawie berlińskiej. Z Berlina donoszą: Zamknięta przed kilku dniami wystawa sztuk pięknych dobre po sobie pozostawiła wspomnienie; w szeregu dodatnich jej stron nie ostatnie zajmowała miejsce wystawa polskich artystów. Zajmującą nie tyle ze względu na pochwały oddawane artystom polskim, gdyż krytyka powszechnie, jak wiadomo, ich chwaliła, ale na ogólne uwagi, jest ocena Alb. Lamma w ostatnim numerze czasopisma *Atelier*.

Krytyk rozpoczyna wzmianką o zagwożdżonych głowach i fanatykach, którym się zdaje, iż Niemcy są tak słabe, że garstka odważnych powalićby je mogła i dalej mówi o owych „małodusznych, którym się zdaje, iż ten tylko pojął niemieckość, kto urąga wszystkiemu, co nie jest niemieckiem i wyzywa szalenie wszystko, co wrogie niemczyźnie" — wobec tych wszystkich junaków — wywodzi — którzy się dziś jako jedynie prawi Niemcy płotem otoczyli, trudno zyskać przychylne uznanie, skoro się Polaków w jakimkolwiek względzie chwali, nie pojmą nas też wszyscy ci, co marzą tylko o „malowaniu jako takiem", którzy oceniają obraz tylko wedle zdolności rysunku i malowania, wartości kolorystycznej i najnowszych rynt w pędzla, że polskiemu właśnie malarstwu wiele poświęcamy uwagi. A jednak niejednokrotnie jeszcze wzbudzać będą tragiczne losy świetnego, a dziwnego narodu polskiego największą sympatję, i właśnie my Niemcy powinniśmy być tyle sprawiedliwymi, aby pojąć podobieństwo wielu zalet wad, wielu najtajniejszych dążeń u Niemców i Polaków, i powinniśmy zważać, jak drobną jest różnica w zestawieniu owych właściwości, choć ona to właśnie sprawiła, że jeden naród stał się wielkim i potężnym, a drugi niemożebnym. Kto na całość narodu polskiego w ten sposób sympatycznie się zapatruje, będzie musiał w malarstwie jego to przynajmniej zauważyć, że wszelkie wśród narodu tego możliwe uczucia i stosunki dobrze oddaje."

Dalej zaznacza krytyk, że znamiennym rysem charakteru polskiego jest owa bezgraniczna namiętność oddawania się zupełnie każdemu uczuciu, czy to bólu, czy radości — w tem wedle niego tkwi praktyczna przyczyna, że Polska zawsze tylko jakoby nieświadomie postępowała, a ostatecznie, nie trzymając się żadnej metodyczności, wobec nieprzyjaciół, działających przeciw niej stale z pewną metodą, uledz musiała; w tem też z drugiej strony znajduje się właściwe podłoże dla sztuki prawdziwie narodowej, rasowej, za jaką krytyk polskie malarstwo — zgodnie z innymi — uważa.

Z tego stanowiska ocenia dzieła polskich malarzy, którzy, choć techniki uczą się we Francji, z upodobania jednak za przedmiot swych prac, z małymi wyjątkami, wybierają temata krajowe, narodowe.

Krytyk o każdym prawie z malarzy wypowiada swe zdanie, zgodne w ogólności z oceną innych. J. Brandta dziwnym sposobem zalicza się do tych nie wielu, co nie uprawiają narodowo polskiej sztuki i kończy porównaniem z Rosją, po której — wedle jego zdania — tak jak obecnie się rzeczy mają, wytworzenia sztuki prawdziwej malarstwa, rasowej, spodziewać się nie można, bo „Rosja jest tylko państwem."

P. Anna Floriani-Zborzchowska, była uczenica p. Stróżeckiej, znana publiczności naszej z estrady koncertowej, została po uzupełnieniu studjów w Medjolanie zaangażowaną od 1. października na 12 występów w roli Zerliny we „Fra Diavolo." *Il mondo artistico* wyraża się bardzo pochlebnie o głosie i śpiewie utalentowanej śpiewaczki.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z powodu rekonstrukcji mostu na Dniestrze zostanie na przestrzeni Korościatyn-Niżniów w czasie od 15. do 17 października b. r. zastanowiony ruch towarowy. Ruch zaś osób i pakunków będzie utrzymany, podróżni będą musieli jednak przesiadać się przy miejscu przerwy, a pakunki będą przenoszone.

Austro-węgierski-szwajcarski związek kolejowy.

Z dniem 1. października 1896 roku, weszła w życie nowa taryfa dla przewozu jaj.

Wyścigi jesienne w Krakowie

galicyjskiego klubu jazdy panów

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Kraków 5. października. Wczorajsze wyścigi odbyły się przy ślicznej pogodzie. Publiczności zebrało się mnóstwo.

Bieg pierwszy z płotami o nagrodę totalizatora. Panowie jadą. Nagroda honorowa ofiarowana przez Wojciecha hr. Sternberga i 2000 koron, ofiarowanych przez austrjacki Jockey Club, z których 1 500 kor. zwycięzcy, 300 kor. drugiemu, 200 kor. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 3 letnich i starszych kontynentalnych koni, z wykluczeniem koni francuskich. Meta 2 800 m.

Z mianowanych 18 biegało koni sześć. Pierwszy „Remes II." K. Geista, druga „Sallang" mr. B. Y., trzecia „Arrow's child" Jós. Krzysztofowicza.

Totalizator 9 : 18 : 93, plac 35.

Bieg drugi sprzedażny gładki. Panowie jadą. Nagroda 1000 koron, z których 700 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Dla 3 l. i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2800 m.

Z mianowanych 17 biegało koni 6. Pierwszy „Célestin" podp. J. K. Fibicha (3 p. uł.), druga „Navarraise" rotm. Leop. Hoffmanna, trzeci „Piros" P. K. Geista. Zwycięzca nie sprzedany.

Totalizator 15 : 30 : 151, plac 41 : 109.

Bieg trzeci, steeple chase. Nagroda zamku Łańcuckiego. Panowie jadą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Romanową Potocką i 2500 koron, ofiarowane przez Towarzystwo międz. wyśc. kon. w Krakowie, z których 1800 koron zwycięzcy, 350 kor. drugiemu, 250 kor. trzeciemu, 100 czwartemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta 4800 m. Dla 4 l. i starszych koni wszystkich krajów.

Z mianowanych 14 biegało koni sześć. Pierwszy „Ha'ász" P. K. Geista, drugi „Antisemit" por. Ryss. Heidmanna (3 p. uł.), trzeci „Hhasseur" rotm. br. M. Skibenskyego (15 p. drag.). Trzej dalsi jeźdźcy spadli.

Totalizator 13 : 27 : 137, plac 33 : 39.

Bieg czwarty steeple chase. Nagroda rządowa. Panowie jadą. Nagroda honorowa ofiarowana przez dawny resurs krakowski i 1500 koron, ofiarowanych przez ministerstwo rolnictwa, zwycięzcy, nadto 300 koron ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów, z których 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 4-letnich i starszych półkrwi ogierów i klaczy austro węgierskich, które przez komisję do chowu zdatne uznane zostały. Meta 4000 m.

Z mianowanych 8 biegało koni 3. Pierwsza „Perła" por. H. Stadlera (7. p. uł.), druga „Harmata" hr. Jana Tarnowskiego, trzeci „Atesz" por. Ed. Kollera (7. p. uł.).

Totalizator 9 : 18 : 94, plac 22 : 23.

Bieg piąty sprzedażny. Steeple chase. Panowie jadą. Nagroda honorowa ofiarowana przez Adama hr. Tarnowskiego i 1000 koron, ofiarowanych przez austrjacki Jockey-Club, z których 600 kor. zwycięzcy, 300 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 4 l. i starszych koni wszystkich krajów. Meta 3200 m. Zwycięzcę sprzedaje się po biegu w drodze licytacji za 2400 kor.

Z mianowanych 10 biegało koni 2.

Pierwszy przyszedł „Hugo Telepi II." rotm. Leop. Hoffmanna, drugi „Velocipede" por. br. Fr. Chorinsky'ego (12 p. dr.). Zwycięzca niesprzedany.

Totalizator 8 : 16 : 84.

Bieg szósty z płotami. Nagroda galicyjskiego klubu jazdy panów. Panowie jadą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Jana hr. Tarnowskiego i 1000 koron, ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów, z których 700 kor. kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 100 kor, trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 3 l. i starszych koni wychowanych w Galicji, Królestwie Polskiem albo Rosji. Meta 2200 m.

Z mianowanych 9 biegało koni 6.

Pierwszy „Kominek" jedn. och. L. Urbana (1 p. uł.), druga „Pogoda" hr. Jana Tarnowskiego, trzecia „Trzynasta" tegoż, czwarta „Kania" por. Ed. Kollera (7. p. uł.)

Totalizator 7 : 15 : 78, plac 32 : 63.

Następnie odbył się „match" pomiędzy „Zniczem" St. Ostaszewskiego i „Arrow's childem" J. Krzysztofowicza. Zwyciężył pierwszy.

Wyścigi wczorajsze zakończyły się biegiem włościańskim. Pierwszy przyszedł Wojciech Futro z Giebułtowa (150 koron), drugi Paweł Cieślik z Giebułtowa (75 koron), trzeci Maciej Nowara z Batowic (50 koron), czwarty Ludwik Makowski z Nowej Wsi (25 koron). Nagrody wypłacono w złocie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 5 października. (*Z Koła polskiego*). Na 40 głosujących wybrany jednomyślnie prezesem Koła nieobecny na posiedzeniu p. Jaworski. Po dokonaniu skrutynjum nowy prezes wszedł na salę powitany rzęsistemi oklaskami.

P. Jaworski w krótkiem przemówieniu zaznaczył przedewszystkiem potrzebę jedności, toż samo podniósł w przemowie p. Jędrzejowicz, oddając przewodnictwo w ręce p. Jaworskiego.

Do komisji parlamentarnej na 42 głosujących wybrani pp.: Dawid Abrahamowicz 39 gł., Madeyski 3? gł., Szczepanowski 37 gł., Piniński 37 gł. i Dzieduszycki 28 gł.

P. Hofmokl przedłożył petycję profesorów stanisławowskich o zrównanie płac przy przyszłej regulacji.

P. Borkowski w nagłym wniosku żąda pomocy dla gminy Szereniowce. Przyjęto.

Ks. Chotkowski i ks. Kopyciński wobec doniesień dzienników stwierdzają, że nie sprzeciwiali się wniesieniu interpelacji, żądanej przez posłów krakowskich.

P. Chrzanowski skarży się na mylne wieści w dziennikach w sprawie rezygnacji p. Zaleskiego.

P. Jaworski odpowiada, że prostowanie nie jest rzeczą Koła, ale dotyczy wprost p. Zaleskiego.

P. Popowski urguje wniesienie ustawy o regulacji ksiąg gruntowych.

P. Milewski dowiedziawszy się, że komisja izby ma zamiar przystąpić do dyskusji nad spółkami zawodowemi, domaga się odroczenia sprawy, bo Koło nie miało jeszcze czasu zastanowić się nad tą ważną kwestją. Uchwalono.

P. Rutowski żąda, by Koło zaurgowało u rządu ustawę o przymusowej asekuracji.

P. Weigel oświadcza, że składa przewodnictwo w komisji przemysłowej, a to ze względu na nagły wniosek p. Adamka.

Wiedeń 5 października. W budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych podniesiono między innemi, że rząd zamierza utworzyć nową kategorję koncepcyjnych urzędników politycznych, mianowicie starszych komisarzy powiatowych w ósmej klasie rangi. Obecnie zamierzono zamienić 96 posad komisarzy powiatowych w dziewiątej klasie rangi, na tę samą ilość posad starszych komisarzy ósmej klasy rangi.

Na regulację rzek w Galicji wstawiono do tegorocznego budżetu 686 560 zł.; z tego na budowle nad Wisłą 250 000 zł., nad Dunajcem 60.000 zł., nad Sanem 170 000 zł., nad Dniestrem 140.000 zł., nad Wisłoką 25.000 zł., oraz dodatek na regulację Bugu 9000 zł., rzeki Białej 8 660 zł.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. października. *Sonn- und Montags Ztg* donosi, iż minister sprawiedliwości Glanz ma zamiar podać się do dymisji, ponieważ wobec swych postępowych zapatrywań nie może należeć do gabinetu hr. Badeniego (?)

Londyn 5 października. Para carska po serdecznem pożegnaniu z królową wyjechała z Balmoral i przybyła wczoraj wieczorem do Porthsmouth, gdzie wsiadła na pokład „Gwiazdy polarnej".

Paryż 5 października. Prezydent Faure, ministrowie Hanotaux, Méline i Besnard oraz prezesi izb Loubet i Brisson wyjechali wczoraj w południe do Cherbourga.

Giełda będzie jutro zamkniętą z okazji pobytu cara.

Cherbourg 5. października. Powietrze mgliste. Deszcz leje jak z cebra. Nad całym portem unosi się gęsta mgła. W skutek tego uroczystość powitania cara przybierze daleko skromniejsze rozmiary, niż to było zamierzone.

Ateny 5. października. Pod Greveną zniósł oddział powstańców macedońskich pod wodzą Brufasa oddział turecki złożony z 50 żołnierzy.

Wiedeń 5. października. Rektor arcybiskupiego seminarjum chłopców we Lwowie, ksiądz Błażej Jaszowski i prywatny docent na uniwersytecie Jagiellońskim, ksiądz Jan Fijałek, mianowani nadzwyczajnymi profesorami uniwersytetu lwowskiego, pierwszy dla prawa kościelnego, drugi dla historji kościelnej.

Wiedeń 5. października. Okręt wojenny „Albatros" odchodzi z Cooktown do Sydney. Wszyscy ranni podczas nankowej ekspedycji wyzdrowieli.

Wiedeń 5. października. Imieniny cesarskie obchodzono tutaj i na prowincji w zwykły sposób.

Wiedeń 5. października. Zmarł tutaj książę Józef Arenberg.

Wiedeń 5. października. Na pogrzebie księcia Schönburga byli: prawie cały gabinet, korpus dyplomatyczny, oraz wielu członków obu izb.

Praga 5. października. W północno-czeskim basenie węglowym panuje spokój. Przy onegdajszej wypłacie oświadczyła olbrzymia większość górników, iż dzisiaj powraca do pracy, wskutek czego należy się spodziewać prędkiego ukończenia strejku.

W Kaznau rozrzucono anarchistyczne odezwy.

Praga 5 października. Zmarł tutaj właściciel *Narodnicy Listów* Juljusz Gregr.

Budapeszt 5 października. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie mostu Franciszka Józefa na Dunaju. Aktu otwarcia dopełnił cesarz, witany przez tłumy ludności entuzjastycznie. W ceremonji brali arcyks. Józef, ministrowie, członkowie izb i inni dostojnicy.

Rzym 5. października. W prowincji Cuneo olbrzymia powódź. Kilkanaście mostów albo zupełnie zniesionych, albo silnie uszkodzonych. Szkody wielkie.

Również i w Messynie ulewne deszcze wyrządziły ogromne spustoszenie.

Buda Peszt 5. października. Mowa tronowa, którą zamknięto dzisiaj sesję parlamentu węgierskiego, wspomina o tem, że uroczystość tysiąclecia Węgier przypada na koniec bieżącego okresu sejmu węgierskiego, dziękuje Opatrzności Bożej ponownie za to, iż dozwoliła, aby uroczystość ta mogła być obchodzona wśród zupełnego pokoju, przypomina utworzenie licznych, przeznaczonych dla dobra publicznego, a mających kulturną doniosłość dzieł z okazji tej uroczystości i następnie mówi:

Z radością skorzystaliśmy ze sposobności otwarcia Żelaznych Wrót, aby odwiedzić króla Rumunji w jego mieście stołecznem i także tam wzmocnić od dawna już między nami istniejące ścisłe, przyjacielskie, dobre stosunki. Z wdzięcznem uczuciem przypominamy sobie serdeczne a świetne przyjęcie, jakie nam w tej podróży zgotowano zarówno ze strony króla Rumunji i jego najdostojniejszej rodziny, jak także ze strony całej ludności rumuńskiej.

„W ogóle możemy wam z radością oznajmić, że ze wszystkiemi mocarstwami pozostajemy w jak najlepszych przyjacielskich stosunkach, co upoważnia nas do uzasadnionej nadziei, że pokój i na przyszłość nie będzie zakłócony".

Mowa tronowa wspomina dalej o licznych ustawach i ustawowych zarządzeniach na polu kościelno-politycznem, na polu administracji, sądownictwa, oświaty publicznej, ruchu ekonomicznego, rolnictwa i dalej opiewa:

„Z wieloma państwami, mianowicie z sąsiednią Rosją, Rumunją, Serbją zostały nasze stosunki handlowe z pomocą traktatów uregulowane i ustalone."

Mowa kończy się wyliczeniem powodów rozwiązania sejmu węgierskiego, który nie miałby przed upływem swego mandatu dostatecznego czasu, ażeby mógł z potrzebnym spokojem i dojrzałą rozwagą obradować nad wysoce ważnemi sprawami, jak przedłużeniem związku handlowo-cłowego w celu uregulowania kwestyj ekonomicznych obu połów monarchji i ustanowienia kwot na dalszych lat dziesięć, — zwłaszcza, gdy jeszcze należałoby się starać o ułożenie budżetu państwowego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 października 1896 r.

HOTEL ŻORZA. G. Torosiewiczowa z Brodek. J. Jabłonowski z Zagwoździa. J. Żółtowski z Poznania. K. Odrzywolski ze Schodnicy. R. Wierzchleyski ze Stawczan. R. hr. Rostworowski z Hochorowa. S. Dunin Kęplicz z Tu tauia. M. Brykczyński z Pacykowa. R. Drahanowsky z Kamionki Strumiłowej. A. Zawadzki z Dąbek. S. Wachowicz z Dawidkowa. M. Kaiganić z Przemyśla. J. Wielowiejski z Olejowy. A. Zawadzki z Białobożnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. J. hr. Grupziński z Osiek. Br. Malsburg z Dublan. Dr. J. Wagner z Wiednia. S. Saski z Krakowa. J. Korzeniowski z Bonowa. N. Ostermayer z Bodenbach. J. Zieniewicz z Daszawy. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. Ks. J. Majewski z Marjampola. Dr. J. Olpiński z Trembowli. J. Spirydowicz z Marjampola. J. Michalik z Tarnobrzega. F. Reicherd de Reichenberg z Łańcuta. S. Prek z Zantałowic. Ks. B. Motiak z Marjampola. M. Markowski z Rawy ruskiej.

NADESŁANE.

Obwieszczenie.

W kwietniu 1895 roku przyprowadzoną została przez nieznanego wieśniaka z Królestwa Polskiego do Leżajska dziewczynka, lat około dwanaście licząca, włosów blond, brwi i oczu jasnych, twarzy okrągłe, nieco piegowata, lecz z resztą bez znaków szczególnych, mówiąca płynnie i wyłącznie po polsku.

Dziewczę to ochrzczone zostało w dniu 8. kwietnia 1895 roku w kościele parafjalnym w Leżajsku, otrzymawszy imię chrzestne Aniela, poczem dopiero dowiedzieć się miano, że była ona izraelitką, Ruchlą córką Nuty Mechla Ganza z Terespola w Królestwie Polskiem, Aniela umieszczoną została w domu kościelnego Ignacego Gduli w Leżajsku, gdzie przebywała do sierpnia 1895 roku. — Gdy dnia 2. sierpnia 1895 roku ojciec tej dziewczyny Nuta Mechel Ganz poszukując jej przybył do Leżajska i gdy wieść o tem się rozeszła, Aniela Ganz tegoż dnia zniknęła bez śladu.

Podając ten fakt do wiadomości publicznej wzywa się uprzejmie o doniesienie sądowi tutejszemu wszystkiego, coby komu tak o miejscu pobytu Ruchli recte Anieli Ganz, jak i innych szczegółach do niej się odnoszących było wiadomem.

C. k. sąd obwodowy.

Rzeszów dnia 30. września 1896 roku.

Krzyszkowski.

Wdowa po żołnierzu z roku 1863 i oficjaliście prywatnym, matka trojga dzieci, z których jedno jest ułomnem, pozbawiona wszelkich środków do życia, zwraca się do szlachetnych serc publiczności z prośbą, aby łaskawemi datkami pospieszono jej z pomocą. Ofiary przyjmuje administracja *Dziennika Polskiego*.

Drobne ogłoszenia.

Obwieszczenie licytacji:

Na podstawie uchwały Wydziału Rady powiatowej odbędzie się dnia 20. października br. o godzinie 10. rano w kancelarji Wydziału powiatowego w Żółkwi ryczałtowa publiczna sprzedaż 1.050 sztuk dębów z lasu gminnego gminy Żełdec w okręgu sądowym kulikowskim położonej.

Cena szacunkowa wynosi 4.873 zł.

Żądane wadjum 10 procent.

Warunki licytacyjne przejrzeć można codziennie w kancelarji Wydziału.

Z Wydziału Rady powiatowej.
W Żółkwi d. 24 września 1896.
1846 1—3 *Prezes.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 25/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†8·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembice	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·42	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa	—	—	—	7·50	1·35	6·30	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·05	3·—	7·50	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi cyframi** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

L. 1.759. 1944 1—3

OBWIESZCZENIE.

Dnia 10. Listopada 1896 przed południem w sali Magistratu tutejszego odbędzie się publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych celem wydzierżawienia na okres trzechletni od 1. Stycznia 1897 się rozpoczynający:

a) prawa propinacji t. j. prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiszniaku, śliwowicy i miodu na całem terytorjum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługującego tej gminie z mocy ustawy z dnia 5. Sierpnia 1876 l. 44 dz. u. kr. prawa poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja trunków w tej ustawie wymienionych;

b) prawa propinacji w gminach Duliby i Grabowce powiatu stryjskiego, a to w tej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy kontraktu z dnia 20. Października 1893 z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego zawartego posiada i posiadać ma prawo;

c) prawa poboru samoistnych opłat krajowych konsumcyjnych w § 4. ustawy z dnia 15. Kwietnia 1894 dz. u. kr. Nr. 33 oznaczonych tak jak takowe unormowane zostało powołaną ustawą i rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 5. października 1894 L. 10 347/pr. dz. u. kr. Nr. 83 na terytorjum gminy Stryj.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu ustanawia się:

1. za prawo propinacji w mieście Stryju z przedmieściami w kwocie	29 390 złr.
2. za prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb gminy Stryja trunków ustawą z dnia 5. Sierpnia 1876 Nr. 44 dz. u. kr. unormowanych	28.000 złr.
3. za prawo propinacji w Dulibach i Grabowcu	2 130 złr.
4. za dodane budynki w Dulibach, Grabowcu i Stryju	762 złr.
5. za prawo poboru samoistnych opłat krajowych konsumcyjnych w obrębie gminy Stryja	6.000 złr.
razem	66 282 złr

Wszystkie powyższe prawa wydzierżawione zostaną tylko razem i nieodłącznie.

Kaucja wynosi trzechmiesięczny czynsz.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum 6.680 złr.

Bliższe warunki mogą być w biurze Magistratu przeglądane.

Stryj, dnia 26. Września 1896.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki szerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.